WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa. Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 105-01
Sekretarjat red. . 105-04
„ nocna . 505-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 90-67
Prenumerata . , . 90-76
Akwizycja . . . 105-05

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4.50

Numer pojedyńczy 20 gr.

SIERPIEN
18
PONIEDZIAŁEK
Św. Firmina
Wschód słońca 4 m. 23
Zachód „ 18 m. 57
Rok II. Nr. 225

Słuszne stanowisko

WYJAŚNIENIE W ZWIĄZKU Z KOMUNIKATEM PRASY NIEMIECKIEJ O MOWIE TREVIRANUSA

W związku z półoficjalnym komunikatem, ogłoszonym przez prasę niemiecką na temat ostatnich enuncjacyj ministra Treviranusa otrzymujemy ze źródeł urzędowych następujące wyjaśnienia.

Wspomniany komunikat nie zawiera żadnych wyjaśnień, któreby usprawiedliwiły podobne wystąpienie ministra Treviranusa. Każdy rząd państwa musi reagować w formie jaknajbardziej stanowczej przeciwko manifestacjom ze strony obcych czynników, skierowanych przeciw integralności jego terytorjum.

Przypuszczalnie rząd niemiecki odnośnie do swego terytorjum stoi na tem samem stanowisku. W danym wypadku protest rządu polskiego przybrał charakter tembardziej stanowczy, ponieważ chodziło o wystąpienie ze strony członka rządu niemieckiego, i do tego w formie, która musiała wywołać sprzeciw wszystkich czynników, pragnących pokojowej współpracy międzynarodowej.

Wszystkie rządy polskiej nigdy nie opuszczały żadnych sposobności, aby zadokumentować, iż wszelkie roszczenia ze strony niemieckiej do zmiany granic jakąkolwiek drogą zawsze spotkają się z niewołalnym sprzeciwień całego narodu polskiego. (Iskra).

Nowa era

Zasadniczy krok w polityce niemieckiej.

Berlin, 17 sierpnia. (Tel. własny). Deutsche Allg. Zeitung" omawiając notę ministra Zaleskiego, oskarża Polskę o stwarzanie fermentów nadgranicznych i oskarżenie to zamyka w bardzo wymowny sposób:

„Mowa Treviranusa stanowi zasadniczy krok w polityce zewnętrznej Niemiec. Kwestja rewizji granic weszła na porządek dzienny i nie może już zniknąć z aktów dyplomatycznych. Mowa ta jest epokowa, wieńczy ona usiłowania i zabiegi dr. Stresemana i otwiera drogę „polityce rewizji".

S. O. S.

Rozpaczliwa sytuacja okrętu „Tahiti"

Berlin, dnia 17 sierpnia. Angielski okręt pasażerski „Tahiti", który w ubiegły czwartek wyruszył z Wellington do San Francisko nadsyła sygnały S. O. S. Wskutek uszkodzenia steru, woda dostaje się do hali maszyn. „Tahiti" znajduje się w odległości 400 mil od wyspy Barotonga należącej do archipelagu Cook.

Wysłane na pomoc okręty nie mogą przybyć na miejsce wypadku wcześniej niż w poniedziałek rano. Na pokładzie „Tahiti" znajduje się prócz załogi 128 pasażerów, których los budzi poważne obawy. — (U).

I ten też...

Severing o granicy polsko-niemieckiej

Berlin, dnia 17 sierpnia. — Były minister spraw wewnętrznych socjaldemokrata Severing przemawiał na zgromadzeniu wyw Bremie Severing zaatakował Treviranusa za jego przemówienie o granicy wschodniej Niemiec, zaznaczył jednak, jak donosi „Deutsche Allg. Ztg.", że granica polsko-niemiecka jest anomalją nietylko dla Niemiec lecz także dla całej Europy.

„Korytarz" polski, jak oświadczył były socjalistyczny minister jest palem wbitym w ciało Europy.

Granat w ustach

Straszne samobójstwo szofera

Berlin, dnia 17 sierpnia. Pewien szofer w Stokholmie popełnił dziś w południe grozą przejmujące samobójstwo. Wsiadłszy do cudzego samochodu, który przypadkowo stał na ulicy, włożył do ust nabój dynamitowy i zapalił go.

Desperat rozerwany został siłą wybuchu w strzępy, a części rozrzucone w promieniu kilkunastu metrów wpadły nawet przez otwarte okno do pobliskiego parterowego mieszkania.

Londyn, dnia 16 sierpnia. „Times" donosi iż silne burze, które przeszły nad południowemi prowincjami Chin, wyrządziły wielkie szkody materjalne i spowodowały śmierć 3000 ludzi, którzy zatonęli podczas powodzi.

Uroczystości św. Emeryka

Przybycie legata papieskiego do Budapesztu

Budapeszt, dnia 17 sierpnia. Równocześnie z przybyciem w dniu dzisiejszym legata papieskiego, kardynała Sincero, rozpoczęły się tutaj uroczystości z okazji 900 rocznicy śmierci św. Emeryka. Legat papieski przez całą drogę od granicy węgierskiej aż do Budapesztu był przedmiotem nieustającej czci i hołdów.

W wielu miejscowościach przez które przejeżdżał pociąg, mieszkańcy na klęczkach witali legata papieskiego, który udzielał kilkakrotnie błogosławieństwa.

Na dworcu w Budapeszcie powitali legata wybitni dostojnicy władz kościelnych i świeckich, książę Prymas kardynał Seredy, prezes komitetu św. Emeryka, były minister Huszar i minister Vass.

Legat papieski uczcił pamięć św. Emeryka i odczytał w bazylice bullę papieską o św. Emeryku.

W południe regent Horty przyjął kardynała Sincero z honorami królewskiemi. — (U).

Groźna sytuacja

Powstanie Afrydów rozszerza się

Londyn, 17 sierpnia. (tel.).— „Daily Telegraph" donosi, iż ogłoszenie stanu wojennego w Peszawarze i w północno-zachodnich okręgach Indji nastąpiło na skutek żądania władz lokalnych, które zwróciły się do wice-króla Indji, przedstawiając konieczność rozszerzenia pełnomocnictw władzy cywilnej.

Ogłoszenie stanu wojennego stwierdza, iż powstanie Afrydów oraz sprzymierzonych z nimi plemion rozrosło się do niepokojących rozmiarów. Walki z powstańcami prowadzone są na froncie 150 klm. Według przypuszczalnych obliczeń w walkach partyzanckich powstańców bierze udział około 10 tysięcy powstańców uzbrojonych w nowoczesną broń. Wojska angielskie górują nad powstańcami uzbrojeniem, posiadają bowiem samoloty i samochody pancerne w ilości jednak niewystarczającej. Do miejscowości ogarniętych powstaniem wysyłane są pośpiesznie posiłki. Sytuację w okręgu Peszawaru pisma angielskie oceniają jako groźną, wyrażają jednak przekonanie, że w ciągu tygodnia wojska angielskie zdołają zadać powstańcom decydującą klęskę. — ATE.

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ

ARTYKUŁ RADKA O R. 1920 I O PRZYSZŁEJ WOJNIE Z POLSKĄ

Ryga, dnia 17 sierpnia. — Z okazji 15-ej rocznicy bitwy pod Warszawą Karol Radek ogłosił w prasie sowieckiej artykuł, w którym analizując przyczyny klęski armji bolszewickiej tłomaczy ją trzema okolicznościami:

a) osłabienie wewnętrzne Sowietów naskutek dezorganizacji aparatu administracyjnego, transportu i walk z Wranglem,

b) patrjotyzm wszystkich warstw społecznych w Polsce, które widziały w bolszewikach następców carskiego najeźdźcy,

c) osłabienie Niemiec rozterkami wewnętrznemi i szachowaniem przez Aljantów. Cudy nie powtarzają się — pisze Radek — nie powtórzyły się również cud nad Wisłą.

Armja czerwona, jak wykazała wojna z Chinami, stoi na wysokim poziomie technicznym. Polska jest osłabiona wewnętrznemi walkami klasowemi i kryzysem gospodarczym. Niemcy, jak wykazała ostatnia mowa Treviranusa nie zachowają się biernie w razie wojny Polski na Wschodzie.

Sowiecki dziennik wojskowy „Krasnaja Zwiezda" pisze, iż w roku 1920 Polska zdołała zaopatrzyć swą armję w zagraniczną broń i amunicję. Obecnie przemysł polski może prawie całkowicie zaopatrywać własną armję w broń i amunicję w polskich fabrykach. Polska posiada armję dostatecznie liczną, dobrze uzbrojoną i wyszkoloną na wzorach zachodnio-europejskich.

Jednakże wynik przyszłej wojny zdaniem sokieckiego dziennika wojskowego zależeć będzie od sytuacji na tyłach polskiej armji i od form w jakich odbywać się będzie w Polsce walka klasowa.

Niemcy przed wyborami

Krwawe awantury w Norymberdze.

Monachjum, 17 sierpnia. — (Tel. wł.). — Norymberga była we czwartek wieczorem widownią krwawej walki. Do sali, w której urządzili wiec komuniści, wtargnęli nagle narodowi socjaliści. Wywiązała się walka, w wyniku której 70 osób zostało rannych z tych 19 ciężko. Porządek przywróciła dopiero straż ogniowa, która rozproszyła walczących z pomocą hydrantów i sikawek.

Osthilfegesetz

Mianowanie von Drewitza.

Królewiec, 17 sierpnia. — Na podstawie dekretu Hindenburga opracowano ustawę o pomocy dla wschodnich prowincyj pod nazwą „Osthilfegesetz". Centrala pomocy dla Wschodu znajdować się będzie w Berlinie. Projekt umieszczenia tej centrali w Królewcu nie został zatwierdzony. Na czele akcji pomocy dla prowincyj wschodnich stanie minister Treviranus. Każda prowincja wschodnia będzie posiadała swój podkomisarjat pomocy wschodniej. Podkomisarzem na Pomorzu pruskiem będzie mianowany baron von Drewitz. Przeciwko tej nominacji zwraca się ostro prasa lewicowa, przypominającą, że von Drewitz brał wybitny udział w zamachu stanu Koppa. Podkomisarzem Śląska opolskiego zostanie mianowany dr. Lukaszek.

W KŁAJPEDZIE

Nowy prezydent dyrektorjatu.

Królewiec, 17 sierpnia. — Gubernator litewski w Kłajpedzie mianował prezydentem dyrektorjatu kłajpedzkiego Litwina Rajzgisa, który nie należał do liczby trzech kandydatów, podanych przez większość niemiecką Sejmiku kłajpedzkiego. Rajzgis reprezentuje kierunek wielkolitewski w dyrektorjacie kłajpedzkim.

POŚPIECH Z REWIZJĄ GRANICY

Niemcy chwycą się innych środków

Paryż, 17 sierpnia (tel.). — Zastanawiając się nad mową Treviranusa, Pertinax dowodzi w opublikowanym artykule w „Echo de Paris", że oświadczenie niemieckiego ministra przygotowane było od dłuższego czasu i dobrze rozmyślane.

Jeżeli bowiem Treviranus kładł w swem przemówieniu nacisk na to, że liczni politycy francuscy podzielają niemiecki punkt widzenia w sprawie konieczności rewizji granic, to mógł on tym twierdzeniem mieć na myśli jedynie Brianda, który popełnił tę wielką nieostrożność, że wspomniał o możliwości zmiany obecnego status quo.

Zdaniem Pertinaxa, Niemcom bardzo się śpieszy z rewizja granic, ponieważ każdy dzień oznacza wzmocnienie się wpływów polskich w korytarzu i na Górnym Śląsku. Treviranus oświadczył coprawda, że państwa zainteresowane w uregulowaniu sprawy granic w najbliższym czasie w tej sprawie się porozumieją, to można jednakże z całą pewnością twierdzić, że Niemcy rychło chwycą się innych środków, gdy tylko przekonają się o niemożliwości osiągniecia rewizji granic w drodze dyplomatycznej. Na zakończenie swych wywodów Pertinax cytuję książke generała Seeckta o przyszłości państwa niemieckiego, którą wystarczy przeczytać, ażeby dostatecznie się upewnić o faktycznych dążeniach Niemiec, co zmusza Francję do utrzymania jaknajsilniejszej armji.

Hotentoci zachodu i nasze spory o buławy hetmańskie

OD ZACHODNIEJ RUBIEŻY WINNO PRZYJŚĆ ŻĄDANIE ZWARCIA SZYKÓW POLSKICH.

Prasa ujawniła w tych dniach pewien szczegół z dziedziny dyplomatycznych stosunków niemiecko-polskich, któremu nie brak cech szczególnej pikanterji. W czasie nieobecności w Warszawie min. Zaleskiego, który towarzyszył Prezydentowi Rzplitej w podróży do Tallina, zjawił się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zastępca posła niemieckiego i prosił urząd polski o oddziałanie na prasę polską, aby... złagodziła swój ton w stosunku do Niemiec, który berliński „Auswartegès Amst" uważa za sprzeczny z duchem pokojowego współżycia dwuch sąsiednich narodów. I oto w parę dni później minister niemiecki, Treviranus, wypowiedział swoją słynną prowokacyjną mowę o „nielegalności" granic traktatowych i o nieuniknionej rewizji granic polsko-niemieckich, a „Berliner Tageblatt" i „Vossische Zeitung" po echach prasy polskiej oraz po proteście min. Zaleskiego zawrzały oburzeniem, że Polska śmie się oburzać, gdy się o jej granicach dyskutuje.

Kultura duchowa Niemców ma w całym świecie opinję ustaloną. Ale jednak wyprawa niemieckiego dyplomaty do naszego urzędu spraw zagranicznych, w przededniu mowy Treviranusa, z żądaniem kneblowania głosu polskiej opinji publicznej, jako rzekomo naruszającego harmonję stosunków sąsiedzkich — to jest już coś, co sięga szczytów przewrotności politycznej. Bo trzeba zaiste bardzo wiele mieć — powiedzmy delikatnie: odwagi, aby żądać milczenia od społeczeństwa, które się codziennie niemal prowokuje i podnieca. Podobno wąż - dusiciel, nim połknie swoją ofiarę, najprzód ją wrokiem ucisza, unieruchamia, rozbraja z woli walki: czyżby w dyplomacji niemieckiej nikt nigdy nie wzdrygał się przy tych opisach zoologicznych?...

Niemcy nie mają poczucia moralnego. Sami szczycą się tem, że całe ich społeczeństwo dąży do zaboru Pomorza; nawet socjalni demokraci niemieccy nie zgadzają się uznać konsekwencyj, płynących z polskiego charakteru etnicznego dorzecza dolnej Wisły: gdy jednak naród polski, wszystkiemi węzłami ducha i interesu państwowego związany z Pomorzem, chce silnie i kategorycznie zaakcentować swoją wolę zachowania tego dziedzictwa dziejowego — dyplomata niemiecki przychodzi z żądaniem, aby rząd polski objawy tej woli tłumił i tuszował! Jeśli to nie jest przewrotność podstępu, to w takim razie jest to napewno refleks moralności kotentockiej, która to każe nazywać skutecznem, co kotentotowi dogadza.

Niemcy zupełnie fałszywie spekulują, że taka ich polityka nie wywoła najgorszych dla nich samych ech w opinji światowej. Niemcy fałszywie przewidują, sądząc że Europa całą swoją duszę zamknęła w obliczeniach zysków handlu eksportowego i że nic już nie zelektryzuje serc dawnych bohaterów Wogczów, Ardenów, Pikardji, Izery, Szampanji. Wreszcie i pod tym względem Niemcy zawiodą się, że w społeczeństwie naszem trwa rozdźwięk, na który spekulują.

W 1914 r. Berlin także nie liczył ani na wkroczenie Anglji i Ameryki, ani na cios włoski, ani na heroizm Belgji. Prowokowali wojnę, która rychło przerodziła się w sąd świata nad podpalaczami pokoju i gnębicielami sprawiedliwości. Niewątpliwie i dziś nie daleki jest moment, gdy Europa zorjentuje się, że między Renem i Odrą rozwija się nowy wulkan, grożący katastrofą całemu światu.

I na naszym wewnętrznym froncie niedługo już wypadnie czekać na głębokie zmiany. Choć w Warszawie w dniu 15 sierpnia w dwuch ogniskach tętniały wspomnienia wielkiego zwycięstwa, ale w Poznaniu już całe społeczeństwo maszerowało razem pod hasłami: „front na zachód!" i „ani piędzi ziemi polskiej Niemcom!" W obliczu nowych niebezpieczeństw nie będą się mogły ostać żadne rozdźwięki wewnętrzne, a zdrowy pęd ducha narodowego zlikwiduje bezwzględnie wszelkie zapory, które będą chciały stawać na drodze zespoleniu wewnętrznemu i uruchomieniu wszelkich sił żywotnych na froncie obrony narodowej. Naród nie zniesie, aby w chwilach, gdy tuż za miedzą kipi wzbierająca propaganda zaborcza, w kraju szedł targ o prymat buław hetmańskich, o przywileje władzy i o wyłączność prawa do honoru polskiego.

Kto te spory miałby odwagę dalej prowadzić, ani się spostrzeże jak stanie nie ponad narodem, nie na jego czele, ale po za nim!

Przegląd prasy

OCZY NA ZACHOD!...

Pamiętacie w 1930 r. te płomienne napisy, które z każdego parkanu, z każdej ściany, z flisów trotuarów z pod nóg biły w oczy: Wszyscy na front!... Pamiętacie?...

Dziś znów musi płonąć, jak Polska szeroka i długa — apel, który obóz narodowy rzucił w dniu 15 sierpnia, w rocznicę Cudu Wisły: po zwycięstwie na wschodzie — frontem na zachód! Bo Niemcy nie zasypiają gruszek w popiele: szykują się i podsuwają coraz bliżej.

„Kurjer Poranny" przypomina etapy ewolucji polityki niemieckiej.

Pod białą chorągwią Locarna, Thoiry i Hagi usypiano czujność, apelowano do tęsknoty za pojednaniem i pokojem ludów Zachodu, wyrzucano miljony na propagandę i przekupywanie piór i sumień, wypłakiwano to znów wymuszano „składane na ołtarzu zgody i likwidacji skutków wojny" ustępstwa, upominano się o rozbrojenie powszechne i równocześnie montowano do ostateczności kosztów i gorączkowych wytężeń własne zbrojenia, przypieczętowywano dwukrotnie sojusz pomiędzy czarnym i czerwonym militaryzmem, aż wreszcie po dziesięciu latach, właśnie w momencie naszych wielkich wspomnień, podniesiono wyzywająco głowę i wyciągnięto ręce dla rozerwania świstka Wersalskiego Traktatu.

„Ilustr. Kurjer Codz." oświetla inne przygotowania punktów wypadowych: gospodarcze nasycenie ziem nadgranicznych niemieckich, aby spełniły rolę bastjonów ofenzywnych:

W tempie przyśpieszonem umacniają też Niemcy swoją pozycję na Wschodzie. Dekret Hindenburga dał na cele Osthilfe ćwierć miljarda marek. Jest to akcja tymczasowa, aż do uchwalenia dalszych środków przez parlament.

Rząd Rzeszy wyraźnie mówi, że umocnienie prowincyj wschodnich w celach ofensywnych jest dziś jego najważniejszem zadaniem. Niemcy chcą zasypać tereny nadgraniczne falą złota i ze wzmożoną siłą kolonizować te ziemie żywiołem hakatystycznym.

Na to Polska musi bezwzględnie odpowiedzieć najwyższą aktywizacją gospodarczo - narodową kresów zachodnich. To właśnie znaczy przedewszystkiem owo hasło:

Frontem na zachód!...

Prawa autorskie zastrzeżone.

SIOSTRA RÓŻA

URYWEK Z ŻYCIA DZIEWCZYNY

(II

Nietyle płomiennego entuzjazmu było w oddaniu się mojem temu zawodowi, ile chęci spełnienia postanowienia, jakie dałam sobie, będąc dzieckiem jeszcze: by nauczyć się czegoś, a osiągnąwszy cel, pomagać innym, biednym i nędznym.

Jestem przeciętnej wartości siostrą, tak w pracy, jak w nauce; często dostaję burę, słusznie i niesłusznie, jak wszyscy zresztą, którzy od najdrobniejszych rzeczy muszą zaczynać. Ale przeżywam takie piękne chwile, które napełniają mi serce radością; gdziekolwiek pracowałam, zawsze znajdowałam ludzi, którzy żądali odemnie więcej, aniżeli tylko zdawkowej pomocy, i to jest takie piękne uczucie — móc dawać jako człowiek. Szczególnie lubiłam służby nocne, kiedy pozostawałm sama z moimi chorymi i chodząc od łóżka do łóżka, tu poprawiłam poduszkę, tam zrobiłam zimny kompres, a owemu parę słów otuchy powiedziawszy, czuwałam nad nimi jak matka — zdawało mi się — troszcząca się o swoje dzieci.

Z podwórza dochodził od czasu do czasu skrzyp toczącego się do przeciwległego pawilonu, małego, czarnego wózka; wywozili nimi służący, zwykle nocą, tych,, których cerpienia skończyły się już na tym świecie. Nie zostawiano ich w spokoju i po śmierci, ale krajano i badano trupy, a lekarze studjowali na nich, by dojść dróg i sposobów uzdrawiania innych. Wzgrygałam się na widok tych upiornych postaci, a pragnienie posiadania jakiegoś swojego kąta, tęsknota za miłością i szczęściem rosła we mnie z podwójną siłą.

Silne wrażenie wywarł na mnie po raz pierwszy przeżywany widok umierającego człowieka. Była nią kobieta cierpiąca na raka, od tygodni walcząca ze śmiercią. Kiedy objęłam dyżur nocny o godz. 8 wieczorem, zaczęła już konać, a od 4-ej nad ranem skończyła. Była przez 33 lata zamężną, miała dwu wielkich synów i męża, którzy ją czczili i ubóstwiali, a pomimo tego została sama w swojej najcięższej godzinie, kiedy była najbiedniejszą i najbardziej potrzebującą opieki, zdana na opiekę i pomoc obcego człowieka, przy jej łożu stojącego. Pokochała mnie ta kobieta i kiedy mogła jeszcze mówić, powiedziała mi, że pomyliłam się ze swoim zawodem. Zdumiona zapytałam:

— Czy nie byłam dobrą siostrą?

— O tak — powiedziała — ale kiedy patrzę na panią, widzę ją jako matkę w gronie dzieci, do tego pani zrodzona.

Raz powiedziała mi, że jestem czarodziejką i potrafię ołów w złoto zamienić.

Zapamiętałam sobie te uwagi, bo ta uduchowiona staruszka wydała mi się jakby jasnowidzącą. Kiedy umierała, trzymałam ją za ręce, zwróciła na mnie już bezprzytomne oczy i westchnąwszy upadła na poduszki.

Często potem widząc młode panny, jak szczęśliwe i pełne ufności w przyszłość oddawały swą rękę na całe życie mężczyźnie, miałam ochotę opowiedzieć im o tym wypadku i pouczyć je, że i w małżeństwie zostaną w pewnem znaczeniu same, i im bardziej będą umiały być same, tem szczęśliwsze będzie ich małżeństwo, bo tylko samoistny człowiek, potrafiejący też rozważyć cierpienia i koniec wszystkich rzeczy, potrafi oceniać te małe, świetlane punkty radosne swego życia codziennego.

Okropnem było dla mnie przydzielenie mnie do oddziału starych, nieuleczalnych ludzi, gdzie kupiła się cała najstraszniejsza nędza wielkiego miasta. Wszyscy, których tu przyniesiono, opuszczali już tylko pawilon w tych małych, czarnych wózkach, ciała zjedzone przez raka, że trudno było uwierzyć, że to jeszcze żyje, umysłowa niedołężność starcza, tak, że trzeba było tych ludzi karmić jak małe dzieci. Ciężkim do zniesienia był ten widok dla mnie, dla której duch odgrywał dominującą rolę w życiu, a duszę takiego starego, umęczonego ciała przedstawiałam sobie zawsze: dojrzałą, czystą i jasną.

Tak chętnie rozmawiałam ze starymi ludźmi, a tu widziałam najniższe, co może być u człowieka: brak rozumu, zanik ducha. Wstrząsającem jest pielęgnowanie tych nieporadnych staruszków, których śmierć zwalniała z coraz bardziej wzrastającego niedołęstwa, a jednak pięknem o tyle, że ci bezdomni, osamotnieni ludzie nie mają nikogo, oprócz pielęgnującej ich siostry, która jest im wszystkiem.

Przypominam sobie jedną staruszkę, która złamała rękę i potem dostała zapalenie płuc. Prosiła mnie by jej mówić babko", a sama nazywała mnie „jej ukochanem dzieckiem". Nie miała apetytu, a kiedy ją karmiłam, zjadała wszystko, bylebym tylko dłużej przy niej została.

O. Z.

(c. d. n.)

Pregląd religijny

POLSKA: Uroczystość dziesięciolecia Cudu nad Wisłą i opinja publiczna, sekciarstwo. RZYM: Motu Proprio w sprawie Dzieła Zachowania wiary. FRANCJA: Odznaczenia katolickich duchownych. CHINY: Sytuacja Kościoła Katolickiego.

Dziesięciolecie Cudu nad Wisłą zda się niechętnie nastroiło czynniki urzędowe do tej uroczystości. Społeczeństwo wszakże nie zapomniało o tem historycznem zwycięstwie. Warszawa, a za nią cała Polska dała temu wyraz w dniu 15 sierpnia.

Katolicka opinja polska mało uwagi poświęca panoszącemu się w naszem kraju sekciarstwu, gdy tymczasem ono coraz większe czyni zakusy na nasze katolickie społeczeństwo i wprowadza do dusz zamieszanie swemi wprost niekiedy obłędnemi twierdzeniami.

Zacznijmy od marjawitów.

Dnia 2 sierpnia Kowalski wydał list pasterski, który czyni w swej sekcie przewrót, a zasady które głosi wywołują z jednej strony wstręt, jak ten przewódca sekty naigrawa się z wszelkiego poczucia religijnego, a z drugiej strony zdumienie, czytając ma się wrażenie, że cały marjawityzm to jakiś ruch opętany przez szatana. Człowiek o zdrowych zmysłach czegoś podobnego głosić nie może.

Ot co pisze Kowalski we wspomnianem liście: „W kościele rzymskim ofiara ustanie. Pan Jezus we Mszy świętej nie będzie zstępował na ołtarze. Uczyni to dla większej chwały bożej, żeby więcej nie był znieważany Baranek. Nie ustanie odrazu we wszystkich kościołach, bo jeszcze ma dusze miłujące Go i kapłanów, którzy z czystem sumieniem nie za pieniądze odprawiają Msze św."

Odejmie On i odejmuje już duchownym nie wyłączając kapłanów marjawickich, władzę nauczania i moc sprawowania Sakramentów świętych".

Zabrania głoszenia kazań, a poleca tylko czytać Pismo święte. Wedle Kowalskiego Chrystus ma sam bezpośrednio udzielać sakramentów, a „Tymczasem zaś pozwala Zbawiciel odprawiać Ofiarę Mszy św. wszystkim naszego zgromadzenia kapłanom i kapłankom, a co się tyczy ludu naszego i rodzin, to Zbawiciel stopniowo będzie udzielał mocy swej kapłańskiej tym rodzinom, które całe są święte, wszystkie obowiązki miłości i pobożności chrześcijańskiej wypełniają". „Spowiedź przed osobami duchownemi nietylko nie jest potrzebna, ale byłaby nawet szkodliwa". Wogóle znosi wszystkie sakramenta w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, a zaprowadza całkowity bolszewizm w swej sekcie, choć mu to nie przeszkadza list swój podpisać: Wasz Brat Michał Arcybiskup Marjawitów".

Pismo marjawitów „Królestwo Boże na ziemi" zawiera tyle pornografji, tyle naigrawań się z uczuć religijnych i to wszystko pod głęboką maską objawień mateczki, że każdy kto się tego dotknie, odczuwa wstręt, jednocześnie głęboki żal, że coś podobnego w naszym kraju może wychodzić.

Po procesach płockich opinja polska domagała się zamknięcia tego gniazda pornografji, czynniki rządowe jeśli nie dla innych względów to jedynie by nie kompromitowano naszej opinji winien zwinąć, mając aż za dostateczne przyczyny, całą tę aferę.

Jeśli władze rządowe pragnęły by troskliwie opiekować się obywatelem i chcą zapomocą ustaw uczynić mu życie przyjemnem, czyż nie powinny katolickiemu społeczeństwu polskiemu zaoszczędzić naigrawania się z jego uczuć religijnych? Cud nad Wisłą, ten wysiłek narodu polskiego i widoczną pomoc Bożą za pośrednictwem Matki Najświętszej, marjawici uważają za wskazane wyszydzać. Dla nich, którzy w Płocku witali bolszewików, to jest niczem, ale dla nas jest świętością, której szarpać nie można i nie damy.

Nie piszemy już nic o poglądach politycznych rozwijanych przez marjawitów, ani ich kronice, bo to wszystko nadaje się do pewnego rodzaju humoreski ale tylko nieszkodliwej.

Społeczeństwo polskie katolickie bez ustanku należy mobilizować i uświadamiać, że już wielki czas nadszedł, by marjawitów zlikwidować i że nie można wierzyć w ich dobrą wolę. Niemoralność przeżarła ich dusze i wprowadziła pewnego rodzaju obłęd.

Hodurowcy albo tak zwany kościół narodowy też nie spoczywa. Ostatnia „Polska Odrodzona" opowiada o przybyłej pielgrzymce z Ameryki, która ma wziąć udział w spalskich dożynkach Chwali się, że posiadają już 71 parafij i sześćdziesięciu kilku duchownych, którzy stale wzrastają. Werbują oni kogo się tylko da na prawo i na lewo, chwytając również skwapliwie wszelkie odpadki od Kościoła Katolickiego.

„Pielgrzym" protestancki i „Zwiastun Ewangeliczny" każdy na swój sposób pragnie pozyskać sobie zwolenników wśród wyznawców Kościoła Katolickiego. Stanowczo czynniki katolickie baczniejszą winny zwracać uwagę na zawsze krecie, a niekiedy jeszcze ohydne podkopy pod wpływy Kościoła Katolickiego i uczucia religijne narodu polskiego.

Z Rzymu, gdzie również zakusy sekt protestanckich dają się zauważyć, daje się słyszeć głos Ojca świętego Piusa XI, który przez Motu Proprio z dnia 5 sierpnia b. r., zaleca w związku jeszcze z rozbudową Rzymu, stworzenie Dzieła Zachowania Wiary.

Dzieło to w Rzymie będzie miało za zadanie budowę nowych kościołów w niedawno wybudowanych dzielnicach, wreszcie stosownie do przemówienia na konsystorzu w dniu 13 czerwca b. r. obronę przeciwko zakusom sekciarstwa. Francja, kiedy wybuchła walka z „Action Francaise" zorganizowała tak zwanych „Volontaires du Pape" ochotników papieża. U nas temu poświęcić się winna Akcja Katolicka, a kto wie czy nie trzebaby przynajmniej na pewnych terytorjach specjalnie zagrożonych sekciarstwem tworzyć organizacje, których jedynem celem byłaby walka z sektami.

U nas długo kołatało się zdanie, a częściowo jeszcze się kołace, że dla Kościoła Katolickiego bardziej jest niebezpieczną niewiara, wogóle — wolnomyślicielstwo, masonerja, a sekciarstwo lekceważono. Obecnie pomału już widać, że z jednem walcząc o drugiem nie należy zapominać.

Katolicka prasa francuska z zadowoleniem podaje szereg odznaczeń księży zakonników i zakonnic francuskich przez rząd, który do niedawna wypędzał ich zagranicę, a i dzisiaj zda się tylko toleruje. Położyli oni jednak tak wielkie zasługi wobec kraju, że i niekatolicki rząd nie może nad nimi przejść do porządku dziennego.

Z Chin donoszą stale o walkach pomiędzy nacjonalistami a komunistami. Kościół katolicki przechodzi tam naprawdę Golgotę: Nacjonalistyczny rząd w Nankinie przesiąknięty jest ideami materjalistyczno-ateistycznemi szczególnie po przez młodzież szkolną chce doprowadzić społeczeństwo do kompletnego ateizmu.

W szkole uznanej przez państwo nie wolno nic mówić o religji, namawiać do spełniania jakiejkolwiek praktyk religijnych it.p.

Z drugiej strony komuniści natchnieni przez Moskwę z całą nienawiścią zwracają się przeciwko religji, a w szczególności przeciwko Kościołowi Katolickiemu, którego głowa Ojciec Święty z całą stanowczością potępił zbrodnie bolszewickie i nie mogąc w inny sposób, nawołuje świat katolicki do krucjaty modlitwy za uciemiężony naród rosyjski i prześladowaną wiarę.

Ks. dr. Stefan Grelewski.

J. E. KS. NUNCJUSZ ARCYBISKUP F. MARMAGGI

NA GROBACH BOHATERÓW W RADZYMINIE

Walki polsko - bolszewickie o Warszawę zespoliły się niejako z przedstawicielstwem Stolicy Apostolskiej w Polsce. Obecny Ojciec św. pozostając podczas walk sierpniowych 1930 roku w Warszawie modlitwami i słowami otuchy zachęcał naród i jego wojsko do walki, wierząc w zwycięstwo dobrej sprawy.

Następca Ojca św. Piusa XI na stanowisku Nuncjusza i zarazem Jego Dostojny Przedstawiciel, J. E. ks. Arcybiskup F. Marmaggi uważał za obowiązek jako przedstawiciel Stolicy Apostolskiej i potrzebę swego serca odwiedzić groby bohaterów w Radzyminie w dziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą".

Stosownie do zapowiedzi przybył J. E. ks. Nuncjusz do Radzymina o god.. 6 po poł. 15 sierpnia na cmentarz wojskowy. Zaraz na wstępie powitany został przez prezesa Zw. Inwalidów Polskich, którego J. E. ks. Nuncjusz uściskał, przedstawicieli wojskowości, starostę i szereg delegacyj organizacyj społecznych.

Na cmentarzu J. E. ks. Nuncjusza powitał po łacinie proboszcz radzymiński, ks. kan. Kobyliński otoczony miejscowem duchowieństwem.

Po tych powitaniach J. E. ks. Nuncjusz ubrał się w szaty kościelne i odprawił modły za dusze bohaterów z pod Radzymina. W nastroju poważnym wielkie rzesze zebranych szły za J. E. ks. Nuncjuszem w orszaku żałobnym odmawiając modlitwę za umarłych.

Pod kapliczką na cmentarzu wojskowym Dostojny Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w Polsce wygłosił następujące przemówienie po francusku, a następnie przetłumaczone na język polski przez ks. dr. S. Grelewskiego:

— Na tem cichem polu cmentarza historycznego w obecności tych świętych grobów leżą najpiękniejsze kwiaty młodzieży polskiej, nasze dusze przeniknione są do głębi trzema myślami wzniosłemi i świętemi.

Posłuchajmy w tym momencie tak uroczystym, głosu wiary i Ojczyzny. Pierwsza myśl to podziw dla tych walecznych żołnierzy, którzy byli cudem dla całego świata przez swą odwagę w momencie decydującym dla narodu polskiego.

Druga myśl, to wdzięczność dla tej krwi ofiarnej, która niejako odkupiła Ojczyznę i jej wolność.

Trzecie uczucie, to hołd wobec wyroków Opatrzności i dobroci bożej, która sprawiła, że zbawienie waszej Ojczyzny nastąpiło za pośrednictwem Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej, właściwej twórczyni „Cudu nad Wisłą".

Pochylmy nasze czoła przed temi grobami, które kryją tyle miłości, tyle życia i które mówią o wielkiej cnocie obywatelskiej i wojskowej narodu polskiego.

Padnijmy na kolana i módlmy się:

Pokój i chwała dla zmarłych bohaterów, pozdrowienie i pomyślność dla żyjących, cześć i szczęście dla Polski.

Zakończywszy przemówienie J. E. ks. Nuncjusz udał się do kapliczki cmentarnej i chwilke modlił się przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Żegnany bardzo czule przez zebraną ludność, powoli, poprzez cisnące się tłumy, opuszczał J. E. ks. Nuncjusz cmentarz wojskowy. Przy bramie jeszcze raz dziękował za odwiedzenie grobów Dostojnemu Gościowi prezes inwalidów wojennych i przedstawiciel pierwszego pułku łączności. J. E. ks. Nuncjusz odezwał się do tego młodego oficera:

— W twej osobie błogosławię wszystkich bohaterskich żołnierzy Polski odrodzonej. A odjeżdżając wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska katolicka". Cały tłum zebranych na to odpowiedział: „Niech żyje Ojciec Święty i jego przedstawiciel, Nuncjusz".

Cała krótka uroczystość nosiła charakter niezwykle podniosły. Wszystkich serca łączyła gorąca modlitwa za tych, którzy walczyli za Polskę, przedmurze chrześcijaństwa.

Sg

Dział Prawniczy

Ks. J. J. Kamionka k. Lubartowa. Na podstawie konwencyj zawartych między Polską a Francją, wychodźcy nasi mają zapewniony odpoczynek niedzielny co do ilości godzin pracy, to w przemyśle nie może on przekroczyć 8 godzin, natomiast w rolnictwie ściśle nie jest określony godzinowo dzień pracy, jednak pracodawcy przy przyjmowaniu robotnika, podpisują z nim kontrakt, w którym „według panujących tam zwyczajów" określają ile godzin dziennie ma pracować robotnik na roli. Z zażaleniami należy się zwracać do Urzędu Emigracyjnego, Warszawa, Królewska 23.

S. Z. Królewska Huta. Rozporządzenie o umowie o pracy i urlopach nie obowiązuje na Górnym Śląsku, natomiast kwestję tę rozstrzyga się na podstawie obowiązującego dotychczas kodeksu cywilnego. Prócz tego istnieje rozporządzenie o umowach zbiorowych, które obowiązuje od grudnia 1918 r.

„Związkowiec" Łuck. Według art. 2 rozporządzenia Komisarza Ziem Wschodnich z 25 maja 1919 r., wszelkie zebrania i odczyty w lokalach zamkniętych czy pod gołem niebem, nie mogą odbywać się bez zezwolenia odnośnej władzy, które należy uzyskać na piśmie ze starostwa, przynajmniej na trzy dni przed terminem zebrania lub odczytu.

Za przekroczenie tego rozporządzenia (samowolne zwołanie wiecu) grozi kara aresztu, której podlegają solidarnie wszyscy agitatorzy (art. 6 rozporządzenia), natomiast udział w tem zebraniu nie jest karany.

Opodatkowanie księży. — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydanem ostatnio pismem reguluje definitywnie sprawę opodatkowania księży.

Ministerstwo wydając ten okólnik powołuje się na § 2 p. 3 rozporządzenia Min. Skarbu z grudnia 1926 r., według którego pomieszczenia mieszkalne, zajmowane przez duchowieństwo podlegają podatkowi od lokali. Zwolnione są jedynie lokale urzędowe biskupów i duchowieństwa, pomieszczenia seminarjów duchownych, domy przygotowawcze dla zakonników i zakonnic oraz gmachy, zamieszkiwane przez zakonników i zakonnice, składające śluby ubóstwa. Klasztory zaś zakonników i zakonnic, nieskładających ślubów ubóstwa są wolne od podatku jedynie w wypadkach, gdy mieszczą się tam zakłady dobroczynne, naukowe względnie oświatowe.

Co się tyczy podatku gruntowego, to duchowni, którzy nie opłacają państwowego podatku gruntowego, są wolni od opłacania dodatku komunalnego do tegoż podatku gruntowego, jak również nie ponoszą ciężarów, wypływających z gminnego podatku wyrównawczego i świadczeń drogowych w naturze, gdyż wymiar tych obciążeń, oparty jest na państwowym podatku gruntowym.

O ile chodzi o specjalne opłaty i dopłaty drogowe, to na podstawie art. art. 19 i 23 ustawy o budowie i utrzymaniu dróg publicznych — duchowieństwo nie jest zwolnione od ponoszenia tych ciężarów, nawet w wypadkach nieopłacania państwowego podatku gruntowego, ponieważ te opłaty względnie dopłaty nie są dodatkami do podatku gruntowego, lecz stanowią współudział zainteresowanych w kosztach utrzymania i budowy dróg.

O ubezpieczeniach służby kościelnej. — Ponieważ dość dużo ks. ks. Proboszczów zwraca się do nas o informacje w kwestji ubezpieczenie służby kościelnej, wyjaśniamy co następuje:

Jeżeli dany urząd skarbowy wyznaczył duchownemu zbyt wygórowany podatek, to należy wnieść sprzeciw do komisji szacunkowej, istniejącej przy każdym urzędzie skarbowym.

W miastach ks. proboszczowie są obowiązani ubezpieczyć w Kasie Chorych swoją słóżbę. Co się tyczy prowincji, to służba księdza na wsi uważana jest według ustawodawstwa społecznego za służbę rolną i na tej podstawie nie we wszystkich częściach Polski podlego ona ubezpieczeniu.

Jeżeli na wsi ks. proboszcz posiada fundusze ze składek parafjan to winien on ubezpieczyć służbę w Kąsie Chorych a organistę dodatkowo w Funduszu Bezrobocia, jako pracownika umysłowego.

W tych parafjach, gdzie tych funduszów niema na ten cel, to ksiądz nie jest obowiązany ubezpieczać służby w Kasie Chorych. Ksiądz proboszcz musi mieć jednak poświadczenie Kurji, iż parafjanie nie składają na ten cel dobrowolnych ofiar.

Na podstawie zaś orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego z 12 czerwca 1928 r. III. 1231/8, ksiądz proboszcz nie ma obowiązku opłacać wymienionych ciężarów ubezpieczonych ze swoich dochodów.

W.

Polacy za kordonem i na emigracji

W Chili.

POLACY W CHILI

„Wychodźca" podaje ciekawe wiadomości o kolonji polskiej w Chili, podkreślając na wstępie, że republika Chili wydała w b. r. ustawę kolonizacyjną, uwzględniającą napływ cudzoziemców. Ustawa klasyfikuje ich według ras, przyczem za najbardziej pożądany element uważa się anglo - sasów, następnie rasę germańską, a nakoniec słowiańską.

Polakom szkodzą bardzo zamieszkali w Chile Niemcy, przedstawiający nas jako zacofany naród, o niskiej kulturze, a co za tem idzie podatny dla wpływów komunistycznych.

Ilość obywateli polskich w Chile wynosi około 300-tu, z czego 32 jest wyznania rzymsko - katolickiego, reszta wyznania mojżeszowego. Procentowo 62 proc. kupców, 25 proc. przemysłowców, 7 proc. księży Salezjanów, 2 proc. inżynierów i 0 proc. różnych.

Obywatele polscy wyznania mojżeszowego zorganizowani są w dość silnych klubach żydowskich, posiadają swe pisma w językach hiszpańskim i hebrajskim. Poważne wsparcie mają z Półn. Ameryki. Kokietują rząd chilijski, który obecnie poczynił pewne ograniczenia imigracji żydów do Cihili i zaczyna nieufnie odnosić się do nich. Jeszcze przed kilku laty było utarte zdanie wśród ogółu, że Polak to „Judio", to znaczy to samo co żyd, przyczem nie brakło oszustw, bankructw i t. p. czynionych przez obywateli polskich wyznania mojżeszowego.

Kontrakcje rozpoczęło Stow. Ognisko Polskie b. ostrożnie, licząc się z wszelkiemi następstwami. Obecnie rozróżnia się już „Judio Polaco" i „pura Polaco". Żydzi względem sprawy polskiej zachowują się obojętnie. Polacy rzym. - katol. żyją z nimi w zgodzie, trzymając się jednak w rezerwie. Bibjotekę polską im. Ignacego Domeyki prowadzi p. Halina Haft przy celle Seminario nr. 252. Biblioteka b. uboga, licząca około 200 dzieł.

Jak powstała „Polonia" w Chile

Pozwolimy sobie podkreślić b. partjotyczną, niepowodowaną by najmniej chęcią pochwał i nagród, cichą, a skuteczną pracą od kilkudziesięciu lat p. Florjana Niedbalskiego, obecnego prezesa Ogniska. Człowiek szlachetny, uczynny, opiekujący się osobiście emigrantami, mający wiele zasług faktycznych (podczas wojny światowej) na terenie Chile ofiarny na cele narodowe, następnie p. inż. Emil Świerczewski, oraz p. Józef Talma, dzięki któremu otrzymała nazwę „Polonia" jedna z miejscowości na linji Santiago — Polonia.

A mianowicie, p. Talma będąc administratorem majątku pewnego magnata chilijskiego przed 40 laty, tęsknił za wolną Polską. Pewnego razu zagadnął go właściciel o przyczynę jego smutku.

— Panie — odrzekł—nie mam ojczyzny — jakże mogę być wesoły?

Właściciel, który bardzo cenił Talmę, nic nie odrzekł, tylko na drugi dzień wyjechał do stolicy. Wrócił po 2-ch tygodniach do miasteczka, a gdy nazajutrz udali się powozem do stacji kolejowej, przybywszy na miejsce właściciel rzekł:

— Panie Talma, oto jest Polonia, a nie tęsknij już.

P. Talma spojrzał na napis. Istotnie stacja kolejowa została przechrzczona na „Polonię". Miasteczko również. Właściciel, miljoner w ciągu 2-ch tygodni, dzięki swym stosunkom, uzyskał zmianę nazwy miasteczka, osobiście pokrył wszelkie koszty stąd wynikłe i wykupił cały nakład druków i biletów kolejowych o starej nazwie, przeforsowawszy wpływy niemieckie. I tak powstała „Polonia" w Chile.

Z pań na wyróżnienie zasługują: p. Halina Haft, oraz córka p. Niedbalskiego, p. doktór Marta Niedbalska, obie pracują bardzo czynnie. Co do ostatniej pozwolimy sobie zauważyć, że piastuje ona godność sekretarza szefa sanitarnego chilijskiego i była delegatem rządu Chile w r. 1918 na Zjazd Panamerykański, gdzie referat Jej był przyjęty burzą oklasków.

W prasie zabierała głos pisząc artykuły w „Obronie Ojczyzny mego ojca" w czasie wojny światowej, gdy Niemcy występowali przeciwko Polsce.

Pozatem nie można pominąć zasług p. Konsula Ig. Domeyki, który jest duszą wszelkiej akcji polskiej na terenie Chili.

Nakoniec należy podnieść propagandową akcję na rzecz Polski 18-tu księży Salezjanów Polaków, rozrzuconych na terenie całej Republiki.

Na Śląsku Opolskim.

Polacy a wybory

Na czele walki wyborczej na Śląsku Opolskim stanęli najwybitniejsi parlamentarzyści niemieccy. Centrum wystawiło we Wrocławiu kandydaturę kanclerza Rzeszy Brueninga, a w Lignicy min. spraw wewnętrznych dr. Wirtha, jako swych kandydatów czołowych. Związek agrarjuszy Rzeszy wystawił kandydaturę min. rolnictwa i wyżywienia dr. Schielego. Na czele listy wyborczej stronnictwa socjaldemokratów na Śląsku Opolskim figuruje prezydent parlamentu Loebe.

Postawienie tych kandydatów dowodzi, iż wśród Niemców istnieją poważne obawy o wzrost głosów polskich na Śląsku, które pójdą na na Polsko-Katolicką Partję Ludową.

Według ogólnej opinji w kołach mniejszościowych — Śląsk trzyma w swych rękach klucz sytuacji wyborczej Polaków w Rzeszy, ponieważ Śląsk Opolski liczy najwięcej Polaków ze wszystkich dzielnic niemieckich. Jeśli ludność tej dzielnicy obudzi się — wówczas nie o 1, lecz kilku mandatach będzie mogła być mowa. Wystarczyłoby do tego, żeby jedna czwarta miljona, która wstrzymała się w roku 1918 od głosowania, poszła do urny wyborczej i głosowała na polską listę.

Jeśli Ślązacy spełnią swój obowiązek — piszą dzienniki — wówczas głosy polskie z innych dzielnic złączone zostaną na wspólną listę polską i jeśli osiągnie ona odpowiednią ilość głosów, wówczas Polacy będą mogli prócz posłów ze Śląska, wprowadzić jeszcze posłów z listy państwowej.

Usuwanie śladów polskości

Opole za czasów Bolesława Chrobrego było siedzibą kasztelania, z tej racji znajdował się tam też zamek obronny, mieszczący się na pagórku, z którym łączyło się wspomnienie św. Wojciecha. W roku 1228 książę Kazimierz Opolski kazał wznieść mury obok zamku i miasta. Stary zamek opolski zczasem stał się za szczupły dla licznej rodziny książęcej, dlatego też na początku 16 wieku wybudowano nowu zamek na Ostrówku. W roku 1387 wyraźnie już nowy zamek jest wymieniony. Z czasem stary zamek stał się ruiną. W roku 1669 OO. Jezuici na ruinach jego wybudowali sobie kaplicę. Wieża starego zamku zachowała się do naszych czasów.

W nowym zamku umarł w roku 1532 ostatni z Piastów książę na Opolu i Raciborzu, łagodny i pobożny Jan V. Pamięci jego grobowiec z łacińskim napisem mieści się w kaplicy św. Trójcy w kościele św. Krzyża w Opolu. W ciągu następnych stuleci coraz to więcej ulega zniszczeniu, aż wreszcie na pożarze w roku 1739 rejencja opolska zażądała zapomogi na jego reparację od stanów księstwa Opolskiego, której z początku odmówiono — wkońcu jednak udzielono.

16 września 1740 r. — więc 3 miesiące przed wkroczeniem Fryderyka Wielkiego na Śląsk, pisał opolski urząd krajowy, że poddani pow. opolskiego, dostarczali tyle zwózek do odbudowy zamku, że nie mogli zwieźć drzewa na opał dla sali ratuszowej.

Obecnie Niemcy dla usunięcia ostatnich śladów polskości rozbierają resztki murów zamku i wieżę, zamierzając w miejscu tem wybudować nowoczesny gmach rządowy.

Stany Zjednoczone.

Polacy w Chicago

Według raportu przewodniczącego chicagowskiego, doradczego komitetu cenzusowego, Józefa Vesely, ilość Polaków w tem mieście, uważanem zupełnie słusznie za stolicę Polonji amerykańskiej, wzrosła od r. 1920 do 1929 ze 137.611 osób, do imponującej liczby 400.000 w przybliżeniu.

Co do innych grup narodowościowych, to Vesely podał szereg następujących danych:

W Chicago mieszka obecnie 200.000 murzynów, w porównaniu do 109.458 w r. 1920. —Ludność niemiecka powiększyła się w ostatniem dziesięcioleciu ze 112.288 do 350.000, Irlandzka z 56.836 do 175.000. Przyrost innych grup narodowościowych od 1920 r. jest następujący: Szwedzi z 58.392 na przeszło 150.000; Duńczycy z 11.268 na 30.000; Grecy z 11.546 na 60.000; Włosi z 59.215 na 1500.000; Meksykanie z 1.141 na 30 tysięcy.

W Chicago, gdzie nigdy nie mieszkało wielu Japończyków, ostatni spis ludności podaje ich liczbę na około 300. Grupa chińska liczy tu 2.353 osoby.

Przy tej okazji pisma polskie w Ameryce zwracają uwagę na przykry fakt, że Polacy, stanowiący największą grupę narodowościową w Chicago, nie mają nawet cząstki wpływów, jakimi winni z tytułu swej większości rozporządzać. Uparty konserwatyzm, doprowadzający do skostnienia wielu organizacyj, nikły pęd do oświaty, znikoma ilość inteligencji, oto przyczyny spychające Polonję chicagowska na szary koniec.

Brazylja.

POLSKIE SIOSTRY MIŁOSIERDZIA

P. J. Stańczykowski pisze na łamach czasopisma „Lud", wychodzącego w Kurytybie:

— Jeden z polskich księży Misjonarzy, pracujący już długie lata w Południowej Brazylji, a znający, jak to wynika z dzieła, wyśmienicie dzieje tutejszej kolonizacji polskiej, napisał ciekawą z wielu względów książkę o działalności i srebrnym jubileuszu Polskich Sióstr Miłosierdzia w Brazylji.

Autor chronologicznie podaje dzieje poszczególnych wypraw, których od roku 1904 do 1927 było 9 oraz domów, założonych dotąd w 9 miejscowościach, i opisuje szeroko zakreśloną działalność tych pionierek na polu oświaty i miłosierdzia. Wszak otwierają one nietylko świetnie rozwijające się szkoły elementarne i gospodarcze, ale nadto opiekują się chorymi w licznych szpitalikach własnych lub rządowych lecznicach, zakładają sierocińce i odwiedzają ubogich, niosąc wszędzie pomoc moralną i materjalną.

O zasługach ich na polu religijnem, przez popieranie Stowarzyszeń Dzieci Marji, prowadzenie chórów kościelnych i t. d., nie trzeba wspominać; znaczyłoby to dowodzić okrągłości koła. Tylko zaślepiony wróg Kościoła katolickiego może nie uznawać zasług, położonych przez nasze Siostry Miłosierdzia w ćwierćwiekowej pracy około rozwaju polskiego wychodźtwa w Południowej Brazylji.

To też z okazji srebrnego jubileuszu tej błogiej działalności posypały się słowa uznania ze wszech stron. Obok telegramów od ks. Kardynała A. Hlonda, Prymasa Polski oraz licznych przyjaciół z kraju, nadesłali serdeczne życzenia p. dr. Tadeusz Grabowski, poseł Rzplitej Polskiej w Rio de Janeiro, p. Kazimierz Downarowicz, Konsul Rzplitej Polskiej w Kurytybie i wielu innych życzliwych rodaków.

Dla przyszłego historyka kolonizacji polskiej w Brazylji książka o ćwierćwiekowej pracy Sióstr naszych będzie przedstawiała pierwszorzędny materjał z którego obficie będzie mógł czerpać.

Dla przyjaciół zaś zasłużonych pracowniczek w białym kornecie książka będzie miłą pamiątką. Wszak i szata zewnętrzna przedstawia się dobrze, zwłaszcza, że dzieło zdobią liczne ilustracje, uzupełniające doskonale jego treść.

Autorowi należy się zupełne uznanie za opracowanie tak pożytecznej, a cennej książki, którą wzbogacił naszą ubogą jeszcze literaturę polsko - brazylijską.

W Belgji.

Górnicy Polscy.

Statystyka polskiej ludności górniczej, zamieszkałej w zagłębiach węglowych na południu i południo-wschodzie Belgji, wykazuje na dzień 1 stycznia 1930 r. ogółem 12.440 osób. Liczby Polaków, zatrudnionych w poszczególnych zagłębiach, oraz liczby członków ich rodzin ilustruje następująca tablica:

Centre	1.161
Namur	135
Mons	2.304
Liége	4.501
Charleroi	3.703
Różne	634
Razem	12.440

W tej liczbie mężczyzn jest 8.883, kobiet 1.525, dzieci 2.632.

Ogólna liczba obywateli polskich, zamieszkałych w prowincjach południowych i południowo-wschodnich Belgji, stanowiła w dniu 1 stycznia r. b. około 31.040, w tem robotników innych kategorji, poza górnikami, około 4.000.

Na Śląsku Czeskim.

Szkoły polskie

Ostatnie tygodnie, poprzedzające wpisy szkolne są dla ludności polskiej w Czechosłowacji okresem ciężkiej próby. Ludność ta, rekrutująca się niemal wyłącznie z warstw robotniczych i małorolniczych, zależnych pod względem ekonomicznym od czeskich i niemieckich pracodawców jest przedmiotem presji na kopalniach i dobrach państwowych. Trzeba rzeczywiście wielkiego hartu ducha i wysokiego uświadomienia narodowego, jakie charakteryzuje tamtejsze społeczeństwo polskie, aby przejść zwycięsko poprzez wszystkie niebezpieczeństwa, czyhające na zgubę duszy polskiej.

W b. r. szkolnym polskość znakomicie przeszła swoją próbę ogniową. Urzędowe wyniki czechosłowackie stwierdzają poważny przyrost dziatwy w szkołach polskich. O ile w poprzednim roku analogiczne zjawisko dało się zaobserwować na terenie więcej rolniczego powiatu czesko - cieszyńskiego, to w b. r. fala procesu odzyskiwania dzieci polskich ze szkół obcych objęła także przemysłowy powiat frysztacki, gdzie robotnik polski na każdym kroku spotyka się z agitacją inżyniera i sztygara czeskiego.

W powiecie frysztackim wpisano do polskich szkół wydziałowych 731 dzieci, do szkół ludowych 3954, razem 4685 dzieci, a więc o 99 dzieci więcej, niż w roku poprzednim. W powiecie frydeckim i morawsko - ostrawskim zapisano 452 dzieci. Wliczając uczniów gimnazjum orłowskiego i seminarjum ostrawskiego, dochodzimy do liczby 1200 kilkudziesięciu dzieci.

Przyrost dzieci polskich w powiecie cieszyńskim osięga liczbę 300. W tym powiecie pozycje ludności polskiej są najmocniejsze. Jakkolwiek i powiat frysztacki wykazuje faktyczną większość polską, to jednak napór elementu czeskiego jest tu mocniejszy, wskutek czego językowo polskie gminy podlegają wpływom czeskim. Natomiast w powiecie czesko - cieszyńskim po chwilowej depresji, spowodowanej rozstrzygnięciem kwestji cieszyńskiej i uciskiem narodowościowym, zwłaszcza w pierwszych latach po przydzieleniu do Czechosłowacji, żywioł polski powoli przychodzi do siebie i odzyskuje z powrotem to, co przejściowo znalazło się w rękach obcych. Świadczą o tem choćby ostatnie wyniki wyborcze, które nietylko powiększyły liczbę mandatów polskich, lecz również przyniosły większość polską w kilku gminach rzekomo „czeskich".

Co słychać w Warszawie?

Z ZAGADNIEŃ WIELKOMIEJSKICH

REGULACJA PLACU TEATRALNEGO.

Place w wiekach minionych nie należały do arteryj ruchu, były to miejsca skupienia handlowego i targowego. Sytuacja ta zmieniła się obecnie do gruntu. Gorączkowy ruch wielkomiejski nadał placom charakter rozdzielnika, regulatora. Racjonalna modernizacja placów iść przeto winna w kierunku przystosowania do tych nowych zadań.

Place warszawskie, nieliczne zresztą, nie mają pod tym względem szczęścia. Projekty regulacji Placu Saskiego zmierzają właściwie do likwidacji wolnej przestrzeni, przez wzniesienie tutaj monumentalnego manzdemu, przeprowadzana obecnie regulacja Placu Teatralnego, zaprojektowana jest w ten sposób, że spotęguje tylko trudności komunikacyjne.

Plac Teatralny stał się siłą rzeczy poważnym rozdzielnikiem ruchu, skupiającym ponadto w godzinach wieczorowych przed gmachami teatralnymi większą ilość samochodów. Zdawało się, że plan regulacji pójdzie po linji odgraniczenia ruchu normalnego, ciągłego — od owego nadmiernego skupienia pojazdów przed Operą i Teatrem Narodowym. Linja demarkacyjna jest wprawdzie przeprowadzona, ale jedynie na odcinkach parometrowych, co jest rzeczą stanowczo niewystarczającą, a ponadto bocznica dla samochodów, zmierzających pod teatry ma niczem niewytłumaczone krzywizny.

Krzywizny te przy wąskości bocznicy utrudnią przejazd pojazdom większym, a zatrzymanie się uniemożliwią w zupełności.

Przestrzeń zajęta chodnikiem posiada od strony t. zw. „filarów" Teatru Wielkiego, przy wylocie wąskiej, całkowicie do ruchu nowożytnego nie przystosowanej ulicy Wierzbowej, gwałtownie zarysowany i występujący cypel, który ruchu w tym punkcie krzyżowania się arteryj — bynajmniej nie ułatwi. Jeżeli chodzi o względy czysto estetyczne, to twórcy planu regulacji nie wykazali zrozumienia istoty rzeczy. Zwarty blok gmachów teatralnych o potężnych proporcjach — wymagał odpowiednio mocnych i zdecydowanych linij u podstaw budynków. Tymczasem linje te są pokrzywione, rozbite na wysepki i cyple i w zestawieniu z monumentalnymi wymiarami gmachów, wydają się chorobliwie nikłe i bezsilne.

S.

O subwencję

Dla komisarjatu rzecznego

Od szeregu lat komenda P. P. w Warszawie otrzymywała od magistratu 10.000 zł. rocznie subwencji na wydatki związane z utrzymaniem komisarjatu rzecznego P. P., pełniącego między in. służbę ratowniczą na Wiśle.

Licząc na powyższą kwotę również w r. b., wybudowano przystań na tego komisarjatu, brak której znacznie utrudniał pracę. Tyczasem obecnie okazało się, gdy zażądano tej kwoty od zarządu miasta, że w bieżącym roku budżetowym subwencja ta została skreślona.

Na skutek wystąpienia komendanta P. P. w Warszawie, zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa uchwalił odpowiedzieć odmownie na prośbę udzielenia jednorazowej subwencji ze względu na brak funduszów i jednocześnie zawiadomił komendę P. P., że stała zapomoga dla komisarjatu rzecznego, jak i dla wielu innych instytucji dobroczynnych, nie została przewidzianą w budżecie na r. 1930/31 ze względu na trudny stan finansowy kasy miejskiej.

Pobór

Wcielenie rocznika 1909

Wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1909 w pierwszym turnusie odbędzie się między 1 a 10 m. październik. W połowie przyszłego miesiąca rozpoczną powiatowe Komendy Uzupełnień rozsyłanie kart powołania.

ZAKAZ PRZEDSTAWIEŃ „PRZESTĘPCÓW"

W sobotę popołudniu Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę zakazał przedstawień sztuki Brucknera „Przestępcy" do czasu nowego rozporządzenia.

DZIAŁ OFIAR.

REDAKCJA NASZA PRZYJMUJE OFIARY NA RZECZ KOMITETU UTRWALENIA PAMIĘCI MJR. LUDWIKA IDZIKOWSKIEGO.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę

Ze sportu

KALENDARZYK DZISIEJSZYCH IMPREZ SPORTOWYCH

Pływanie

Pływalnia, godz. 11 dokończenie pływackich mistrzostw Polski.

Piłka nożna

Boisko Polonji, godz. 17, mecz ligowy Polonia — ŁKS.

Boisko AZS, g. 17 Huragan — Drukarz, godz. 15 ZASS II — Drukarz II.

Boisko Orła godz. 15 CWS II — Samson II.

Boisko Legji, godz. 17 Warszawianka I b — Skra. godz. 15 Warszawianka II — Skra II.

Boisko Skry, godz. 17, Ruch Makkabi (mecz towarzyski).

Boisko ul. Zieleniecka, godz. 17, Głuchoniemi — Maraton.

Boisko Polonji, godz. 15. ŁKS I b (Łódź) — Polonia I b, jako przedmecz zawodów ligowych.

Lekkoatletyka

Boisko Skry, godz. 10 lekkoatletyczny Skra — Makkabi.

Tennis

W Milanówku dalszy ciąg turnieju tennisowego — finały.

Kolarstwo

[illegible] bieg szosowy kolarski do Warki i z powrotem.

Czy to konieczne?

Praca w święto przy budowie domu współdzielczego

Czytelnicy nasi z Powiśla donoszą nam:

Tuż około arkad mostu, przy ul. Solec budowany jest dom mieszkalny. Jest to 123 dom Spółdzielni Robotniczej (zarząd przy ul. Długiej 19), która jakoby podlega opiece b. posła i b. ministra J. Moraczewskiego. Wszyscy w zasadzie cieszyć się powinni i cieszą się, że ten dom rośnie, że da wygodne i kulturalne pomieszczenie dla ludzi pracy, ale... Ale bardzo wiele osób oburza się, że przy tej budowie pracuje się także w święta, przez co obrażone są uczucia religijne okolicznych mieszkańców, no i naruszona jest ustawa o czasie pracy oraz o odpoczynku świątecznym.

W dniu 15 b. m., w wielkie i podwójne święto: kościelne i narodowe — praca na budowie tej trwała w pełni całą noc aż do 10 rano. Idący na uroczyste nabożeństwo tego dnia przechodzili obok szkieletu budowli, z którego dobiegał huk i ruch pracy. Dziwiono się i oburzano powszechnie.

Wypada zapytać, czy rzeczywiście spółdzielnia robotnicza nie może uprzytomnić sobie wszelkiej niewłaściwości takiego postępowania i czy chce stać się sławną z tego, że obraża i prawo kościelne i prawo państwowe, którego w innych wypadkach tak dzielnie i uparcie broni?

Zamykanie sklepów

W myśl nowej ustawy przemysłowej, o każdem otwarciu lub zamknięciu jakiegokolwiek sklepu, zaliczonego w ustawie do pojęcia uprawiania przemysłu, należy niezwłocznie zawiadomić o tem władzę przemysłową, w Warszawie magistrat (wydział przemysłowy).

O ile przedsiębiorcy, otwierający nowe sklepy, w większości wypadków o tem pamiętają, o tyle zamykający sklepy t. j. przekazujący lokale innym przedsiębiorcom, przepisu tego nie przestrzegają, nie orjentując się, że grozi im to z jednej strony poważną karą, a z drugiej strony nie ustają obowiązki wynikające z faktu prowadzenia przemysłu.

Kara ta sięgać może 1000 zł. względnie 14 dni aresztu, albo też dwóch tych wymiarów, stosowanych w drodze administracyjnej.

Udogodnienia pocztowe

Na Żoliborzu

Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów rozszerzył godziny pracy urzędu pocztowego na Żoliborzu, który obecnie czynny jest bez przerwy od 8-ej rano do 7-ej wieczór.

Równocześnie zwiększono na Żoliborzu ilość skrzynek pocztowych, z których korespondencja wyjmowana jest 4 razy dziennie.

WIĘGIERSKIE ŚWIĘTO NARODOWE

Jak nas królewsko - węgierskie poselstwo zawiadamia, z okazji węgierskiego święta narodowego uroczysta msza św. będzie odprawiona ku czci świętego Stefana w kościele Wszystkich Świętych w dniu 20-tym sierpnia o godz. 10.30.

Powrót z urlopu

Prezydenta miasta

Prezydent miasta, inż. Słomiński, powrócił z urlopu do Warszawy i obejmuje w poniedziałek urzędowanie. W tym dniu szefowie działów miejskich złożą p. Prezydentowi sprawozdanie ze stanu prac w różnych gałęziach gospodarki miejskiej.

Dzielnica przemysłowa

Plany magistratu

Jak wiadomo, istnieje obecnie wśród władz przemysłowych tendencja do wyeliminowania z obrębów stolicy fabryk i zakładów, których produkcja zatruwa powietrze i jest szkodliwa dla zdrowia. Plan biura regulacyjnego magistratu przewiduje na dzielnicę przemysłową obszary położone w trójkącie Wola, Elekcyjna i Koło.

Przy zatwierdzaniu planów budowy nowych fabryk nie będą więcej wydawane pozwolenia na wznoszenie tego rodzaju budowli w komisarjatach Śródmieścia.

Wypadki

ZABITY PRZEZ TRAMWAJ. Na Krak. Przedm. wprost kościoła św. Krzyża, w chwili gdy elektrowóz linji „2A" jechał w stronę Muranowa, upadł na tor jakiś mężczyzna, który był uderzony. Motorowy w samą porę wagon zahamował, wskutek czego przechodzeń znalazł się przy desce ochronnej. Nieprzytomnego, wskutek ran na głowie i krwotoku z ucha, posterunkowy przewiózł do szpitala św. Rocha.

Po upływie godziny i 20 minut ranny zmarł.

Ze znalezionych przy denacie dokumentów okazało się, że jest 36-letni Stanisław Pogoda b. buchalter Banku Handlowego, a następnie funduszu bezrobocia, ostatnio pozostający bez pracy.

PODWÓJNA ZBRODNIA. We lesie kabeckim, pod Syrami, przechodnie znaleźli w zaroślach wiszącego na szpagacie przymocowanym do gałęzi jakiegoś mężczyznę, lat około 60. Na szyi denata widniała rana cięta, na głowie zaś — rany tłuczone. Po przeprowadzeniu dochodzenia okazało się, że denatem jest 60-letni Jan Rybak, mieszkaniec wsi Służewa, długoletni ogrodnich w politechnice warszawskiej. Rybak zginął w tajemniczych okolicznościach jeszcze w środę dnia 6 b. m. i od tej pory wszelki ślad za nim przepadł.

Istnieje przypuszczenie, że Rybaka zamordowano na tle zemsty osobistej, a następnie, celem upozorowania samobójstwa, powieszono. Wczoraj po południu zwłoki w trumnie przywieziono do gabinetu medycyny sądowej. Zabity pozostawił żonę i 4 dzieci.

TAJEMNICZY SAMOBÓJCA. Pisaliśmy już, że dnia 8 b. m. z wiaduktu mostu ks. Józefa Poniatowskiego skoczył na chodnik w Al. 3-go Maja (wprost ul. Smolnej) jakiś mężczyzna lat około 30, który poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki po sfotografowaniu, przewieziono do prosektorjum. — Ponieważ przez kilka dni nikt ze zgłaszających nie mógł rozpoznać denata, przeto wczoraj zwłoki tajemniczego samobójcy przekazano do dyspozycji medycyny sądowej.

KRWAWY NAPAD NA UL. KRUCZEJ. 38-letni Stanisław Wójcik (Leszno 13), woźny w ambasadzie amerykańskiej wracał wczoraj w nocy, po skończonem przyjęciu towarzyskiem w ambasadzie, gdzie był zajęty w charakterze lokaja. Gdy przechodził ul. Wilczą, na rogu Kruczej nagle napadło na niego kilku opryszków, żądając aby im zafundował wódki.

Wójcik odmówił. Wówczas napastnicy zaczęli domagać się 10 zł.. Gdy i to żądanie spotkało się z odmową, wówczas jeden z łobuzów ugodził W. nożem w twarz, poczem wszyscy zbiegli. Ranny po chwili poczuł, że z policzka spływa mu krew. Dowlókłszy się do rogu Nowego Świata i Al. 3-go Maja zwrócił się o pomoc do posterunkowego.

Radjo

Program Polskiego Radja na środę, dnia 20-go b. m.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu 11.58 i 19.58 na wszystkie stacje. W Warszawie: 13.10 komunikat meteorologiczny, 15.00 kom. gospodarczy.

STAŁE AUDYCJE: Sygnał czasu 11.58 i 19. 58 na wszystkie stacje. W Warszawie: 13.10 komunikat meteorologiczny, 15.10 kom. gospodarczy.

WARSZAWA: 11.40. Przegl. Prasy Kraj. 12.10—12.30. Muz. gramof. 12.30—13.00. Program dla dzieci. 16.15—17.10. Muz. z płyt gramof. 17.10. Kom. harcerski. 17.35. „Radjokronika". 18.00. Konc. muz. lekkiej. 19.00—19.20. Rozmaitości. 19.20. „Trytony na Wiśle". 19.35—19.45. Płyty gramof. 19.45. „Skrzynka pocztowa rolnicza". 20.00. Pras. dziennik radj. 20.15. Koncert solistów. 21.15. Kwadrans liter. 21.15. D. c. konc. 22.00. Feljeton p. t. „Trzy godziny pod wodą". 22.15. Kom. meteor. 23.00—24.00. Muz. tan.

KRAKÓW: 11.40. Przegl. prasy kraj. 12.10—12.30. Koncert gramof. 12.30—13.00. Program dla dzieci. 16.15—17.20. Koncert gramof. 17.20. Kwadrans harcerski. 17.35. „Najnowsze zdobycze chirurgji". 18.00—19.00. Koncert. 19.00. Rozmaitości. 19.20—19.45. „Kronika przyrodnicza". 19.45. Transm. „skrzynki". 20.00. Pras. dziennik radj. 20.15. Koncert wiecz. 22.00—22.30. Feljeton. 22.30—23.30. Koncert gramof. 23.00—40.00. Muzyka tan. 24.00. Hejnał.

POZNAŃ: 13.05—14.00. Koncert gramof. 14.00—14.15. Notowania giełdy. 14.15—14.30. Kom. gospod. 14.30—14.45. Kwadrans Tow. Ziemianek Wielkop. 17.40—18.00. Kronika „Tygodnia Radjowego". 18.00—19.00. Koncert. 19.00—19.15. Nadprogram. 19.15—19.35. „Z dawnych legend i baśni". 19.35—19.55. „Silva rerum". 19.55—20.10. „Poeci polskie mówią". 20.10—20.30. „Zagadnienia bolszewizmu". 20.30—22.00. Koncert muzyki lekkiej. 22.00—22.15 Sygnał czasu. 22.15—24.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE: 12.05—12.30. Koncert. 12.30—13.00 Program dla dzieci. 16.00—16.20. Kom. Polsk. Zw. Zrzesz. Gospod. 16.20—17.35. Koncert. 17.35—18.00. Odczyt. 18.00—19.00. Koncert. 19.00—19.15. Odcinek powieściowy. 19.15—19.30. Rozmait. 19.30. Feljeton wakacyjny. 20.00—21.00. Koncert wieczorny. 21.00—21.15. Kwadrans liter. z Warszawy. 21.15—22.00. D. c. koncertu. 22.00—22.15. „Trzy godziny pod wodą". 22.15—23.00 Kom. meteor. 23.00. Skrzynka pocztowa.

WILNO: 12.05—12.30. Muz. gramof. 12.30—13.00. Aud. dla dzieci. 17.15—17.20. Program dzienny. 17.00 17.35 Chwilka strzelecka. 17.35—19.00. Radjokronika. 19.00—19.25. „Monolog regjonalny Ciotki Albinowej". 19.25—19.50. „Do Wilna powróciwszy". 19.50—20.00. Progr. na czwartek. 20.00—24.00. Pras. dziennik radj.

LWÓW: 12.05—13.00. Koncert. 17.35. Odczyt. 18.00. Muzyka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. „Kronika przyrodnicza". 19.45. D. c. rozmaitości. 20.00. Pras. dziennik radj. 20.15. Koncert z Krakowa. 21.00. Kwadrans liter. z Warsz. 22.00. Feljeton. 22.15. Kom. 23.00—24.00. Muzyka taneczna.

ŁÓDŹ: 12.15—12.30. Muzyka gramof. 12.30—13.00. Program dla dzieci. 13.00—13.15. D. c. płyt gramof. 13.15—13.20. Pragram dzien. 16.15—17.10. Muzyka gramof. 17.10—17.25. Kom. harc. 17.35.—18.00. „Radjokronika". 18.00—19.00. Koncert. 19.00—19.20. Rozmaitości. 19.20 „Trytony na Wiśle". 19.20—19.35. Płyty gramof. 19.35—19.50. Kom. Izby Przemysł. Handl. w Łodzi. 19.50—20.00. Kom. szkolny P.A.P. 20.00—20.15. Pras. dziennik radj. 20.15—22.00. Konc. wiecz. 22.00—22.15. Feljeton p. t. „Trzy godziny pod wodą" 22.15—24.00. Kom. meteor.

ZAGRANICZNE: 19.00. *Wiedeń.* „Ifigenja w Aulidzie", opera Glucka. Transm. z Uroczystości Muzycznych w Salzburgu. 19.30. *Stockholm..* „Don Juan" — opera Mozarta Transm. z Teatru Królewskiego. 22.00. *Hamburg.* „Pieniądz" — słuchowisko Alfonsa Goldschmidta. 21.00. *Paryż.* „Traviata" — opera Verdiego. 21.00. *Londyn Regional.* Transm. wieczoru Brahmsa z Queen's Hall. 22.10. *Londyn National.* „Ile" — słuchowisko Eugenjusza O'Neill'a

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.